Rok 6. Kalisz dnia 15 (27) Sierpn ia 1875 r. № 68.

KALENDARZ

Dziś św. Cezarjusza B.
D. 28 „ Augustyna B. Dokt. Kośc.
„ 29 „ Scięcie św. Jana.
„ 30 „ Róży z Limy P. i Gaudent.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 27 sierpnia 1875 roku.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	12	21
Dziś	12	22

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor. 766 mm. Dziś 768 „ Pogoda.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia Rządowe.

Komitet do spraw Królestwa Polskiego na posiedzeniu 3 grudnia 1874 roku roztrząsał przedstawienie Zarządzającego Przyboczną Jego Cesarskiej Mości kancellarją do spraw Królestwa Polskiego z 18 listopada 1874 r. Nr. 1,291, o rozciągnięciu na gubernje Królestwa Polskiego obowiązujących w Cesarstwie przepisów prawa o oddawaniu nieletnich przestępców do przytułków poprawczych. Po roztrząśnięciu niniejszej sprawy i za porozumieniem się z sekretarzem stanu Nabokowem, komitet do spraw Królestwa *uchwalił*: art. 144 obowiązującego w gubernjach Królestwa Polskiego kodeksu z 1842 r. uzupełnić przez następujące postanowienie: „Jeżeli zaś przestępstwo popełnione zostanie przez nieletniego, mającego więcej niż 14, a mniej niż 17 lat i sąd uzna, że nieletni ten działał bez zupełnego zrozumienia, to winny ulegnie albo karze na zasadzie art. 145, albo też, według uznania sądu, oddaniu do przytułków poprawczych, gdzie takowe będą urządzone, a gdzie ich niema — osadzeniu w wieży na czas nie dłuższy nad jeden rok i cztery miesiące, z zastrzeżeniem, aby tacy winni trzymani byli oddzielnie od pełnoletnich.

Uwaga. Termin trzymania nieletnich w przytułkach poprawczych oznacza się według uznania sądu, lecz z zastrzeżeniem, aby ich tam nie pozostawiano po dojściu do 18 lat wieku."

Najjaśniejszy Pan, na protokóle Komitetu, 15 grudnia 1874 roku, raczył napisać Własnoręcznie: „*Wykonać.*"

P. Minister Oświecenia Narodowego Reskryptem z d. 24 maja r. b. za № 5,434, polecił Kuratorowi Okręgu Narodowego oznajmić Naczelnikowi Kaliskiej Dyrekcji Naukowej, Rzeczywistemu Radcy Stanu *Ternawskiemu*, głęboką wdzięczność Jego Excellencji za staranne zbadanie stanu szkół w powierzonym Mu zakresie i przedstawione pod tym względem sprawozdanie.

Jednocześnie Jego Excellencja oświadcza wdzięczność Naczelnikowi Gubernji Kaliskiej, Rzeczywistemu Radcy Stanu *Karnowiczowi*, za Jego pieczołowitość w sprawie oświecenia narodowego w powierzonej Mu gubernji.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Przełożony Szkoły Realnej 6-cio klassowej w Kaliszu, ma honor podać do wiadomości publicznej, że w przyszły wtorek 31 b. m., po nabożeństwie w kościele OO. Reformatów, nastąpi otwarcie tej szkoły o godz. 10 zrana i rozpoczną się lekcje nazajutrz w środę, w czasie właściwym.

Kandydaci do klassy 5 ej mają się zameldować w kancellarji szkolnej nie później, jak w sobotę zrana dnia 28 b. m. — *Edward Pawłowicz.*

*** Wczoraj odbyło się nabożeństwo rozpoczynające rok szkolny w tutejszem Męzkiem Gimnazjum.

*** Przybył do naszego miasta p. Lucjanowicz, z zamiarem dania kilku przedstawień obrazów optycznych, uzmysławiających stopniowe powstawanie ziemi. Jeżeli wierzyć możemy zapewnieniom *Gazety Kieleckiej* i *Kurjera Lubelskiego*, i to, w każdem z tych pism, wielokrotnie powtórzonym, to obrazy p. Lucjanowicza są bardzo zajmującemi, a wieczór spędzony na ich kolejnem oglądaniu, starczy za kurs geologji. Formacje kambryjska, sylurska, dewońska, permska, przedpotopowe potwory jak mastodonsaurus, ichtyosaurus, plesiosaurus, ukazywać się tu mają kolejno a plastycznie przed oczyma zdumionego widza. Oprócz tego p. L. daje serję widoków z podróży dokonanej przez p. Cane dla odszukania zaginionej wyprawy podbiegunowej Franklina: ukazuje za pomocą mikroskopu wymoczki w kropli wody, pchłę, muchę, a wszystko drgające życiem: robi w obec widzów doświadczenia fizyczne ze światłem Drummonda i t. p. Jeżeli, powtarzamy, pochwały rzeczonych gazet są prawdziwe, i jeżeli ceny jakie p. L. za swoje dziwy nałoży, nie będą przesadzonemi, to wróżyć mu możemy powodzenie.

♏ Dzień poniedziałkowy był dniem, w którym młodzież gimnazjalna obojej płci zjeżdżała się do miasta, spodziewając się niebawem przystąpić do zajęć właściwych—zajęć szkolnych. Jeden z uczniów idąc do szkoły, spotkał koło gmachu rządu gubernjalnego biedaka z siwą głową, w starą, podartą siermięgę odzianego, kroczącego o kiju — słowem żebraka, i aby w Imię Boże dobrym uczynkiem rozpocząć przedsięwziętą pracę i tą drogą zaskarbić sobie potrzebne na tej drodze błogosławieństwo Najwyższego, podsunął się ku niemu i na wyciągniętą po jałmużnę dłoń złożył co mógł — złożył trzy grosze. Niebo uśmiechnęło się do tego datku, bo go intencja szczera, czysta, zrodziła. Lecz inaczej się stało z żebrakiem: ten ujrzawszy trzygroszniak, rzucił go na ziemię i rzekł: „Nie po tyle ja wyciągam rękę, wstydziłbyś się pan dawać trzy grosze!" Młodzieniec podniósł z ziemi monetę, aby ją następnie wręczyć potrzebniejszemu, dla któregoby większą miała wartość.

*** Piszą z Łęczycy, że tamże w zeszłą niedzielę, za staraniem p. W. Kowalskiego, odbył się teatr amatorski na korzyść tworzącej się straży ogniowej ochotniczej, na którym przedstawiono obrazek Kaszewskiego „On będzie moim," komedyjkę Ilnickiej „Dwakroć sto tysięcy posagu," i ludową sztukę Anczyca p. t. „Flisacy." Dochód przyniósł około stu kilkudziesięciu rubli, a że połowa widzów, nie dostawszy już biletów do natłoczonej sali, z niczem odeszła, jest więc nadzieja, że widowisko to powtórzonem zostanie, co fun-

---

DZIEDZICZNY NARZECZONY

POWIEŚĆ,

KTÓRĄ AUTOR ZA PRAWDOPODOBNĄ UWAŻA.

(*Ciąg dalszy*).

W owe czasy, Europa nie znała jeszcze dobroczynnego wynalazku dróg żelaznych: podróż zatem Anatola z Pawłem odbywała się pocztą, nader powolnie. Częścią utrudzenie, częścią chęć poznania bliżej miejscowości, przez które przejeżdżali, zatrzymywała ich tu i owdzie po dni dwa, trzy i więcej, tak, że przestrzeń, którą dziś, dzięki sile wielowładnej pary, w kilkadziesiąt godzin przebyć można, zabrała im do sześciu tygodni.

Sądzącym z powierzchownych tylko oznak, niewnikającym w samo jądro badanego przez się przedmiotu, zdawaćby się mogło, iż Paweł zapomniał o przecierpianej niedawno boleści. Spokój rozlany na jego twarzy, którą nawet kiedy niekiedy krasił niekłamany uśmiech, napawał rozkoszą Anatola, który ciągle teraz przebywając ze swym druhem, coraz to silniej przywiązywał się do niego.

Ktoby jednak podpatrzył Pawła w chwilach samotności, gdy w odludnej jakiego ogrodu alei, siada na ławce i wlepia oczy w niebo, gdy

. . . . łzy ogromne
Po niemęzkiej płyną twarzy,
Kiedy mówi... „Już nie wspomnę!"
. . . .
Nie wspomina, ale marzy... *)

tenby się snadno domyślił, iż tylko głęboka religijność, jaką wraz z mlekiem wszczepiła weń matka, a jaką bogobojny przykład i nauki Zagłobów w sercu jego wypielęgnowały, powstrzymywały go od rozpaczy, tej zgubnej doradczyni strapionych.

Przybyli nakoniec do Wenecji, do tej królowej Adrjatyku, tak bogatej we wspomnienia, tkane z chwały i hańby, z łez i uśmiechów, ze krwi i wina, ze złota i łachmanów...

Tam nowe wrażenia, nowy pokład tynku na rafaelowski fresk boleści zranionego serca.

. . . .

Z krajem utrzymywali obaj dość ograniczone stosunki. Paweł pisywał co miesiąc do Zagłobów, niepokojąc się szczerze, jeśli ich odpowiedź dawała czekać na siebie, tak, że stary opiekun widział się zmuszonym napisać mu w jednym ze swych listów: „Opóźnienia odpowiedzi z naszej strony nie przypisuj niczemu innemu, nad zbytek pracy: ja i Krysia zajęci ciągle jesteśmy naszą chudobą, chłopcy w szkołach, dziewczyna na pensji, niema więc kim się wyręczyć. Bądź jednak pewien, że się niezmiennie kochamy i każdy krok twój błogosławimy."

Czcigodny wujaszek, hrabia Odętowski, podziękowawszy jeszcze w Warszawie siostrzeńcowi za uposażenie, jakiego się nie spodziewał, nie uczuwał konieczności znoszenia się z nim nadal.

Poczciwy ex-komornik najregularniej co miesiąc nadsyłał Anatolowi dokładne sprawozdanie, o wszystkiem, co się dzieje tak w Warszawie, jak w dobrach Anatola, a każdy list jego był charakterystyczną mieszaniną poważnego rapportu wiernego sługi, z facecjami humorysty i echem błogosławieństw wszystkich tych, którym w smutnej chwili komorniczej egzekucji, zjawiał się w myśl rozporządzenia swego chlebodawcy Broniecki, jak anioł z nieba zesłany.

Na ulicy Frezzeria, na której zamieszkali nasi młodzi przyjaciele, był dom skromnej powierzchowności, należący do pewnego kupca. Z tego domu regularnie o pewnych godzinach wychodził przystojny, młody jeszcze, bo zaledwie trzydziestoletni mężczyzna, utykający nieco na nogę. Czarny aksamitny surdut, chustka tegoż koloru niedbale zawiązana na węzeł pod szyją, kapelusz z szerokiem rondem nadawały mu powierzchowność artysty, albo poety. Zawsze samotny, z dumnem ale łagodnem wejrzeniem przenikliwych oczu, nieznajomy nasz długie odbywał przechadzki nad brzegami lagun.

Tam spotykali go często Paweł z Anatolem, i osobistość ta zaciekawiła ich: szybko potrafili zaspokoić tę ciekawość, bo na zapytanie uczynione odźwiernemu owego domu, z towarzyszeniem paru lirów, tenże z pewnym rodzajem zgorszonego zdumienia odpowiedział:

— Jakto *signori!* nie znacie tego, kogo zna

*) J. Słowacki.

dusz kassy straży ogniowej znakomicie podeprze.

— Siedm towarzystw ubezpieczeń, mianowicie: „1-sze rossyjskie,” „2-ge rossyjskie,” „Salamandra,” „ruskie,” „handlowe,” „północne,” i „warszawskie,” zawarły między sobą oddzielną konwencję, mocą której podzieliwszy miasta na klassy, postanowiono pobierać przy ubezpieczeniu ruchomości i nieruchomości jednakowe premje; skutkiem niszczących pożarów i z uwagi na znaczne straty, do tej konwencji przystąpiły jeszcze inne towarzystwa, mianowicie: „peterskie” i „Jakor,” które od 1 sierpnia pobierają takież same premje, jak i inne towarzystwa.

⁂ Niezmordowany na niwie tak ważnej umiejętności, jaką jest filozofja, pracownik, p. Julian Ochorowicz, wystąpi wkrótce z nowem dziełem p. t. „Z dziennika psychologa.” Dziełko to stanowić będzie niejako dziennik spostrzeżeń i badań z lat dziewięciu.

⁂ Piszą z Płocka do „*Kurjera Codziennego*,” że opera włoska pod dyrekcją p. Caroselli, wkrótce opuści tameczny teatr, pomimo, iż ze względu na brak wszelkich rozrywek w obecnej porze, miała powodzenie. Ciekawą w takim razie jest rzeczą, dokąd z Płocka podąży, gdyż do nas przybyć miała dopiero w listopadzie.

⁂ Od niedawnego czasu ukazały się w handlu farby tak zwane *platynowe*, daleko trwalsze od olejnych, a niekosztujące drożej, i łatwo za pomocą wody lub piasku mogące być odświeżanemi. W Warszawie już hotel p. Maringe przy Zielonym Placu pomalowany taką farbą.

♍ Obecnie księżyc w Bliźniętach. W niedzielę przed samem południem Uranus łączy się na niebie z księżycem, a o tymże czasie w poniedziałek uczyni to samo Wenus. W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 12-ej min. 53 przypada nów księżyca—noc bezksiężycowa.

— Czytamy w „*Kurjerze Codziennym*.“ Z polecenia wyższej władzy od 3-ch tygodni pozostaje w szpitalu Ś-go Wincentego w Lublinie, jak to donosi organ miejscowy, 10-letnia Katarzyna Kwiecieniowna, przysłana na obserwacją lekarską, uważana za jasnowidzącą. Kwiecieniowna urodzona we wsi Boby, powiecie nowo-aleksandryjskim, od 4 lat zamieszkuje z matką we wsi Chruślankа, gdzie najprzód miejscowy propinator bezpłatnie dał im mieszkanie, następnie w komornem zamieszkują u włościanina Kozła. Matka trudni się wyrobkiem, córka radzi chorym — a przytem robią wycieczki w różne miejscowości do chorych. Skutkiem rozporządzenia władzy, przywiezione zostały do Lublina i po wybadaniu ich w Sądzie Policji Prostej, matka z córką zostały uwolnione; przeciwko zaś szynkarzom mającym udział w jasnowidzeniu, wyzyskującym ogół i korzystającym z łatwowierności włościan, toczy się śledztwo sądowe. Z zebranych zaś faktów opartych na zeznaniu i badaniu Kwiecieniowej w obec 3 doktorów naznaczonych do wspólnej obserwacji lekarskiej i licznych świadków miejscowych niewątpliwem jest, że Katarzyna Kwiecieniowna jest ofiarą spekulacji propinatorów i szynkarzy, którzy wspólnie z matką wyuczyli ją radzić chorym, wpoiwszy w nią przekonanie, że w samej rzeczy dar jasnowidzenia posiada, a to w celu, aby ciągnąć korzyści z łatwowierności wiejskiego ludu, lub skołatanych długiemi cierpieniami w chronicznych niemocach.

— Złożono w Redakcji „Kaliszanina” dla wdowy B. L. w Koźminku od pp. T. K. i Z. L. rs. 2; oraz dla pogorzelców m. Pułtuska od p. W. rs. 1; jak również na tenże cel złożono od pani Bronisławy Chełmskiej z Łukomia rs. 12, od p. Stanisława Chełmskiego, Prezesa Dyrekcji rs. 5 i od pana T. T. rs. 3, a nie zaś dla wdowy B. L. w Koźminku, jak mylnie w zeszłym numerze tego pisma podanem było.

— Dnia 21 b. m. odbył się w Krakowie ślub p. Edwarda Patkiewicza cesars. król. urzędnika austrjackiego z panną Matyldą Lulaj, córką obywatelki miasta Kalisza. Związek małżeński po błogosławił Jks. Proboszcz tamtejszy. Szczęść im Boże! (501)

Korespondencja Kaliszanina.

Z nad Renu 16 sierpnia 1875 r.

„Piękny to kraj,
Gdzie Wisła płynie!
Prawdziwy raj...“

Tak myślałem, idąc szossą, wiodącą z Bibrychu do Szlangenbadu; „piękny...“ powtarzałem słowa poety, gdy wtem spadające prawie nad mojem uchem jabłko zwróciło moją uwagę. Ktokolwiek podróżował po Niemczech — któż nie zna brzegów Renu? Nie o piękności natury jednak chcę ja tu mówić: na to są niemcy, którzy opiewają swój „Rhein“ na wszystkie głosy. Brzegi Renu mogą służyć dla nas jako wzór rolnictwa i dróg kommunikacyjnych. Z jednej strony powyżej wspomnionej szossy wzbijają się kłęby dymu od lokomotywy i łączą się w dali z dymem parostatku, płynącego po rzece, którego jednostajne: ta-ta-ta, ta-ta-ta... daleko rozlega się po rosie. Z obu stron szossy ciągną się dwa rzędy jabłoni i orzechów włoskich; gałęzie ich obciążone owocem, gną się do ziemi, pomimo podpór, jakiemi obficie są opatrzone. Kto tędy przejeżdżał, pamięta, że tu wszystkie drogi i niemal wszystkie ścieżki wysadzone są drzewami owocowemi, i że te dobroczynne rośliny nie szkodzą tu nawet zasiewom, w cieniu ich liści rosnącym. Patrząc na te pełne owoców jabłonie, wyniosłe wiśnie, rozłożyste kasztany i orzechy, które zamieniają tutejsze trakty w spacerowe aleje, mimowoli przychodzą ci na myśl nasze drogi, gdzie nietylko drzew owocowych, ale i zwykłej wierzby nie ujrzysz; porównywać zaś nasze drogi, gdzie na wiosnę błoto zagarnia się osiami, a latem nieprzebyte piaski przypominają Gobi, jeśli nie Saharę, z tutejszemi drogami, jest niepodobieństwem.

Ale po cóż o tem mówić? większa część czytelników wie o tem, widziawszy to wszystko własnemi oczyma. Prawda? Dlaczego jednakże nie staramy się naśladować cudzoziemców w tem, coby nam oczywistą korzyść przynieść mogło? Dlaczego pola nasze usiane są kamieniami, które rok rocznie niszczą nam tuzinami pługi i brony? dlaczego na drogach naszych mógłby djabłów topić podczas deszczów, a w czasie suszy bezdenne piaski odejmują chęć podróżowania? Lasu widać mamy jeszcze zawiele, skoro go *en gros* całemi włókami wyprzedajemy zagranicę, a na korzec węgli dla kowala palimy całe stosy drzewa; mosty zaś i mostki po drogach naszych, przypominają klawisze fortepjanu...

Nie w takim stanie byłyby nasze trakty, gdybyśmy pod tym względem chcieli naśladować zagranicę. Tutaj nietylko większe miasta, ale nawet i wsie połączone są szossami, a murowane lub kamienne mosty nie grożą złamaniem nogi ludziom i zwierzętom.

Stąd łatwo pojąć następstwa naszej nieszczęsnej kommunikacji: cena jednego i tego samego przedmiotu w dwóch, o kilka lub kilkanaście wiorst odległych miejscach, różni się o połowę; to, co w jednem miejscu marnuje się, jako nieużyteczne, w drugiem musimy drogo opłacać, lub sprowadzać z zagranicy.

Aby mieć pojęcie, jak u nas jest gwałtowna potrzeba polepszenia dróg i przeprowadzenia bitych traktów, dość jest przypatrzyć się przewozowi zboża np. z m. Warty do Kalisza na wiosnę. Wiadomo, że Warta rok-rocznie wysyła do Kalisza, a raczej zagranicę przez Kalisz, zboże, tysiącami korcy. Transport jego odbywa się zwykle zimą i na wiosnę: można mieć pojęcie, ile musi kosztować przewózka każdych dziesięciu korcy przez takie błota, jakiemi słyną: Głaniszew, Chabierow, Golków i t. d. Ale co tu mówić o bitym trakcie z Warty do Kalisza, kiedy szossa pomiędzy Wartą a Turkiem, rozpoczęta przed kilkunastu laty (*sic*), odłożona *ad calendas graecas*, a znów szossa, mająca łączyć Wartę z Sieradzem i z drogą Kalisko-Łódzką, buduje się tak, jak gdyby nie chciano jej skończyć przed dniem sądu ostatecznego!.. Dlaczego to wszystko żółwim krokiem naprzód się posuwa? Robotnik u nas nie tak trudny, jak gdzieindziej, i płacimy mu w miesiąc tyle, ile gdzieindziej w tydzień zarabia. Materjału także nie brak; a brak jedynie chęci, brak energji; głównie zaś to, że niema u nas nic takiego, coby nas popychało naprzód, i kontentujemy się tem, co mieli, i *jak* mieli ojcowie nasi...

Nie od rzeczy może będzie, jeśli powiem kilka słów o naszych robotnikach, albo inaczej najemnikach. Robotnik w małych mianowicie miastach, jest to europejski *paria*, jest to *helot* nowych czasów. Ojciec familji, zarabiający dziennie

---

cała Wenecja... tego powszechnego ojca ubogich i strapionych... tego bogatego anglika, lorda Byron'a?

Paweł na te słowa drgnął na całem ciele.

— To lord Byron!.. — zawołał w radosnem osłupieniu, i od tej chwili postanowił wszystkich użyć środków, aby zbliżyć się do wieszcza Albionu i poznać go osobiście.

Sposobność wkrótce nadarzyła się.

Właśnie raz, w porze takiej obustronnej sąsiadów przechadzki, maleńkie dziecię nieobecnego podówczas gondoliera, bawiąc się nad brzegiem kanału, wpadło weń.

Jednocześnie trzy okrzyki wydarły się z trzech piersi, poczem w okamgnieniu Paweł, oswobodziwszy się z zawadzających mu zwierzchnich sukien, rzucił się bez namysłu za dzieckiem, i o radości! wydobył je na brzeg. Kanał w tem miejscu był dość głęboki, ale Paweł pływał jak ryba.

Podczas, gdy przemokły aż do nitki, nakładał na siebie zrzucone przed chwilą ubranie, lord Byron przystąpił do niego i rzekł po włosku:

— Pozwól mi uścisnąć dłoń twoją zacny młodzieńcze!

— Zaszczyt, jaki mi pan wyświadczasz, przenosi o wiele zasługę tak prostego postępku — odpowiedział Paweł najczystszą angielszczyzną.

— Więc znasz mię.. dobrze!.. pozwólże mi poznać cię wzajemnie.

Paweł uczynił zadość żądaniu poety, a przedstawiając siebie, przedstawił jednocześnie i Anatola.

Byron porozmawiał jeszcze z obydwoma czas niejaki, wyburczał za niedozór nadbiegłą matkę dzieciaka, która dowiedziawszy się o szczegółach wypadku, rzuciła się do stóp Pawła i całowała je z uniesieniem... a następnie zaprosiwszy na swoje mieszkanie, prosił swych nowych znajomych, aby go odwiedzić zechcieli.

Z głową nabitą tem niespodziewanem zabraniem znajomości i zawiązaniem odrazu przyjacielskich nieomal stosunków z jenjuszem, dla którego w duszy swej bałwochwalcze prawie czuł uwielbienie, powrócił Paweł do siebie, a zdjąwszy z półki świeżo w Londynie wydany tom utworów Byrona, zatopił się w czytaniu. Daremnie po dwakroć *majordomo*, czyli gospodarz zajmowanego przez Anatola lokalu, przychodził z oznajmieniem, że już kolacja gotowa, daremnie sam Anatol żartobliwie groził, iż zje wszystko i jemu nic nie zostawi... Paweł utracił apetyt, a jak się później pokazało, i sen, gdyż rzuciwszy się na swoje olbrzymie kwadratowe łoże, całą noc oka nie zmrużył.

Nad ranem wstawszy po cichu, aby nie zbudzić nikogo, zasiadł przed staroświeckiem biurem, pamiętającem może jeszcze świetne czasy rzeczypospolitej weneckiej i długo, długo pisał w swoich pamiętnikach.

* *
*

W dni kilka odwiedzili obydwaj Byrona. Lokaj, który ich zameldował, wprowadził ich do niewielkiego gabinetu, gdzie ujrzeli poetę w szlafroku, w fezie na głowie, w napół-leżącej postawie na aksamitnym szezlongu. U stóp jego na haftowanej włóczką poduszce siedziała skulona młoda i ładna kobieta, istny typ wenecjanki, z przepysznemi czarnemi oczyma. Mogła mieć około dwudziestu dwóch lat.

Przybycie dwóch nieznajomych młodzieńców bynajmniej jej nie zażenowało. Popatrzyła tylko kolejno na każdego z osobna swoim przenikliwym powłóczystym wzrokiem, który zwróciła następnie na anglika, jak gdyby pytając go, kto oni i po co przybyli.

Byron nie podnosząc się z szezlongu, podał rękę Pawłowi i Anatolowi, a do niej odezwał się półgłosem:

— To są ci dwaj młodzi polacy, o których ci mówiłem... Ten zuch uratował tonące dziecko, a ten drugi jest jego przyjacielem.

Margeryta Cogni (bo była to właśnie owa sławna kochanka Byrona, przywiązana doń namiętnie i dziko), raz jeszcze, ale już z oznakami widocznej życzliwości, przyjrzała się dzieciom północy.

— Nie dziwcie się moi panowie, że mię w takiem towarzystwie znajdujecie — rzekł Byron po angielsku, gdy Margeryta posłyszawszy pierwsze dźwięki obcego dla siebie języka, zerwała się jak tygrysica na równe nogi i zakląwszy energicznie w weneckańskiem narzeczu, krzyknęła groźnie:

— Dlaczego nie mówisz po włosku? Dlaczego ja nie mam rozumieć tego, o czem rozmawiacie?..

(*D. c. n.*)

30 kop., nie jest w stanie wyżywić swej rodziny, mianowicie, gdy mu żona nie może być pomocną, nie chodząc sama na zarobek. Na widok głodnych dzieci nie przebiera on w środkach odpędzenia nędzy. Łatwo pojąć, że kommunizm jest tutaj najkrótszą drogą dla zaspokojenia gwałtownych potrzeb, i dlatego ta klassa siódme przykazanie najczęściej przekraczać zwykła, a przyczyną tego jest nędza. Naturalnie, że tu o oświacie, o umoralnieniu ani mowy być nie może, dopóki byt materjalny tych ludzi polepszonym nie zostanie.

O! wy, którzy możecie kosztować słodkiej pociechy w przynoszeniu ulgi cierpiącej ludzkości! zajrzyjcie do tych pochylonych lepianek naszych półżydowskich miasteczek, w których chrześciańska ludność ustąpiła pierwszeństwa żydom, i oddawszy w ich ręce handel wraz z rynkami i główniejszemi ulicami, osiedliła się za miastem, aby pracować dla tych pasożytów. Rolnik obciążony lichwiarskiemi procentami i ciągle wyzyskiwany przez tych wiecznych tułaczy, stara się wynagrodzić sobie to na robotniku, zmniejszając bez litości i tak mizerną jego płacę. Tej to klassy robotniczej przedstawiciele po największej części napełniają więzienia i wszelkiego rodzaju domy kary.

Spodziewaliście się czegoś ciekawego z zagranicy, a usłyszeliście tylko cierpką prawdę—darujcie, błagam: wyrwała ona mi się z pod pióra wtedy, gdy znając nasze stosunki, zacząłem je porównywać z tem, co widzę tutaj. Tutaj robotnik jest pomocnikiem właściciela nieruchomości, i gdy we święto przyjdą obaj do *bierhali* wypić kufel piwa, lub pograć w kręgle, nie poznasz, kto z nich właściciel, a kto robotnik.

Na naszą pociechę jedno tylko powiedzieć mogę, że jakoś teraz musimy być zdrowsi, niż przedtem bywało. Zwiedziwszy kilka kąpieli w Austrji i niektóre pruskie, prawie nikogo między chorymi nie znalazłem z Polski. Czyżbyśmy się przekonali, że i u nas są wody, które mogą być w bardzo wielu razach pomocnemi, czy też w rzeczy samej zostaliśmy uzdrowieni na ciele i umyśle?— nie wiem.

Może kilka danych ze stanu pogody i tegorocznych urodzajów w tutejszych okolicach, nie będzie bez interessu dla rolniczej okolicy Kalisza. Rok obecny, za wyjątkiem pierwszej połowy czerwca, był wcale umiarkowanym; dość powiedzieć, że wygrałem zakład od pewnej osoby, utrzymując, że w ciągu tygodnia nie będzie więcej nad 13° R. o 7½ rano. Było to w połowie lipca. Lipiec w ogóle był dżdżysty i tylko z sierpniem zaczęły się gorące dni, prawdziwie sierpniowe. Co się tyczy urodzajów, to kartofle mianowicie, nie pozostawiają nic do życzenia. Właściciele winnic także cieszą się nadzieją obfitych zbiorów. Słowem, gdyby nie grad, który w okolicach Wiesbaden'u wyrządził znaczne szkody w polach, to rok obecny mogliby nazwać tutejsi mieszkańcy bardzo żyznym. Częste deszcze wpłynęły bezwątpienia i na obfitość owoców, bo nawet grzyby w lesie obrodziły...

W r. b. wody zagraniczne i bez nas są tak zaludnione, że w braku pomieszczenia w domach, rozbijają namioty, jak np. w Szlangenbadzie, w ks. nassauskiem; mimo to nie zawiązałem tu jeszcze stosunków znajomości, i dlatego nie mogę nic donieść, w czemby mię pisma niemieckie nie uprzedziły. Otóż na ich wiarę donoszę, że wieża katedry moguckiej w dwa miesiące ma być ukończoną, że winogrona około Hochheimu za dwa tygodnie będą dojrzałe, że gąsiorek hochheimer'u z 1856 roku kosztuje tylko 10 sr. groszy na miejscu w Hochheimie (o 10 minut drogi koleją żelazną od Kastelu), że... i t. d.

Kończę już, bo się boję, abym nie zniecierpliwił czytelników... *J. Kol.*

Różne wiadomości.

-*k*- W rzeźbiarni Instytutu Głuchoniemych w Warszawie, uczniowie tegoż zakładu wykonali pod kierunkiem swego prof. Faustyna Cenglera bardzo artystycznie dwa krzyże z wizerunkami Zbawiciela, które oszacowane są po rs. 100. Wysokość każdego krzyża jest łokci 4 c. 20, zaś samego wizerunku Zbawiciela łok. 3 c. 8.

*** W Stanisławowie w Galicji stanął pomnik dla Maurycego Gosławskiego, poety-żołnierza, któregoby polskim Körnerem nazwać można. Pomnik ten ma 9 stóp wysokości, bez podmurowania. Popiersie nieboszczyka wykonał p. Marconi, warszawianin, professor lwowskiej akademji technicznej. Pod popiersiem tablica marmurowa ze złotym napisem. Obok niej z jednej strony lutnia, z drugiej zwój papierów, a wszystko okolone laurem. Nad medaljonem wznosi się orzeł, spoczywający na armaturze, a nad tem wszystkiem krzyż z kamienia, cierniem otoczony. Koszt pomnika wynosi tylko 350 złr. (210 rs.)

m. D. 10 b. m. i r. obserwatorjum w Greenwich obchodziło dwóchsetną rocznicę swojego założenia. Pierwszym dyrektorem tej naukowej strażnicy był sławny astronom Flamsted, który wraz z innemi następcami, tu pracującemi, silnie przyczynił się do rozwikłania trudnych zagadnień wielkiej nauki.

m. Dwa tygodnie temu we wsi Karabusz, między Odessą i Oczakowem, jak donoszą z Odessy, zerwała się ogromna burza z silnym wichrem. Wiatr uniósł w powietrze drewniany wiatrak, i rzuciwszy go na ziemię, rozbił na drobne kawałki. Kamień wpadł w niedaleki staw, skrzydła znaleziono w odległości trzech wiorst. Na szczęście na wiatraku nie było nikogo w tej chwili, lecz, jak wieści chodzą, młynarz miał tam schowanych coś około pięciuset rubli, i w skutek tej straty dostał pomięszania zmysłów.

— Niejaki pan Schroeder w Nowym Yorku, wynalazca balonu dającego kierować się za pomocą steru, w kształcie hydraulicznej maszyny, o sile 8 koni i opatrzonego w łodzie ratunkowe, w d. 21 lipca, przedłożył gronu znawców inżynierów nowo-yorskich model i rysunki swego pomysłu. Okręt powietrzny jego wynalazku waży 2,800 funtów, udźwignąć zaś może 1,200 funtów. Najmniejsza chyżość z jaką podróż napowietrzną odbywać może, obliczoną została na 70 mil angielskich na godzinę. Około 15 sierpnia ukończony być miał pierwszy tego rodzaju statek, którego koszta obliczono na 6,000 dollarów. Koszty pokryje wynalazca wespół z p. Gail uczestnikiem znanej firmy baltimorskiej „Gail et Ax," który pewny powodzenia tego wynalazku, zawarł już z p. Schroeder umowę co do przywileju. Jeżeli próby, które mają odbyć się naprzód w Washingtonie, a następnie w Nowym Yorku, Filadelfji i Baltimore, odpowiedzą oczekiwaniom, wtedy wynalazca zamierza zaproponować rządowi Stanów Zjednoczonych, ażeby urządził regularną pocztę nadatlantycką, za pomocą jego napowietrznego statku.

ARCHEOLOGJA.

W Numerze 57 „*Kaliszanina*" z roku bieżącego pod napisem archeologja, doniesiono o wykopaniu dwóch trumien miedzianych we wsi Parcicach, z przyrzeczeniem podania dalszych szczegółów; takowe przeto, za powzięciem późniejszych gruntownych wiadomości, niniejszem się uzupełniają. Z trumien powyższych (jak z napisów na nich poczynionych wypływało) jedna mieściła w sobie zwłoki niewieście, druga zaś męzkie; obydwie były drewniane, grubą blachą miedzianą poobijane, roboty misternej, szczególniej ostatnia. Każda z nich o sześciu antabach czyli rękojeściach, w kształcie kółek grubych miedzianych, przez łby lwie wyzłacane trzymanych, to jest, na każdym podłużnym boku po dwie, a w głowach i nogach po jednej. Trumny wzmiankowane, według nadesłanego rysunku, miały jednakową szerokość tak w głowach jako i w nogach, na wzór skrzyń, dokonane robotą tak zwaną dętą. Napisy, podług zapewnienia, zdjęte są z tychże jak najstaranniej, i wiernie z oryginałem przekopjowane.

Trumna niewieścia, bez żadnych bocznych na wieku czyli na przykryciu napisów, posiada wszakże takowe na samym wierzchu zewnętrznym, bardzo wyraźne, pismem pięknem w kształcie liter srebrnych drukowanych, w trzydziestu dwóch wierszach na poprzek, w łacińskim języku oddanych, które tutaj dla ściślejszej dokładności, przedziałkami się oznaczają.

„Hoc tumulo condi - ta est generosa - domina dna (1) Ludo-milla Elisabetha-Skrbenska anti-quo stemmate-Baronum Czert-oreysciorum a Czert-orey oriunda natione-Reomana coiux (2)-generosi Bern-hardi Skupens-ki a Krzistie (3)-suavissima co-mesq, christi-in exilio hac-tenus duran-di (4) constant - issima que ao - MDCXXXVIII - XIV decembr.-Klementiae in-polona (5) e re-bus humanis-migrant aetat (6)-XXXXIII-cum annos-XX dies XXI-in sacro mat-rimony viculo (7)-paccate (8) vixisset-1639" (9)

czyli po polsku: W tym grobie pochowana jest urodzona pani pani Ludomiła Elzbieta Skrbenska, ze starożytnego pnia dostojników Czertorejskich z Czertorei pochodząca, małżonka urodzonego Bernarda Skupenskiego z Krzistie najłagodniejsza i towarzyszka w Chrystusie na wygnaniu aż dotąd istniejącem najwytrwalsza, która roku 1638 d. 14 grudnia łaski, w Polsce, z życia doczesnego przeniosła się w wieku 43, gdy lat 20 i dni 21 w świętym małżeństwa związku zgodnie przeżyła 1639.

Trumna z prochami małżonka miała na wierzchu wieka złotemi literami napis w trzech wierszach, ale wzdłuż: „Nobilis ac generosus dnus Bernhardus Skrben-ski de Krzisti pié ac placidé obiit an-no 1645 die 21 octobr." co znaczy po naszemu: Szlachetny i urodzony pan Bernard Skrbenski z Krzisti, pobożnie i spokojnie umarł roku 1645 dnia 21 października.

Na podłużnej spadzistej ścianie wieka pojawiają się najwyraźniej pięknem pismem złotem w czterech wierszach następne ze Starego Testamentu wyjątki: „Job: 19. v. 25. 26. 27. Scio, quod Redemptor meus vivit, et in novilsim (10)-die de terra surrecturus sum: et rursum circumdabor-pelle mea, et in carne mea videbo Deum, quem visurus sum-ego ipse, et oculi mei conspecturi sunt et non alius." To jest: U Hioba w Rozdziale 19. w wierszach 25. 26. 27. „Wiem, że Odkupiciel mój żyje i w ostateczny dzień z ziemi powstanę, i znowu obwiedziony będę skórą moją, a w ciele mojem widzieć będę Boga; którego ujrzeć mam ja sam, i oczy moje oglądać go będą, a nie inny."

Z drugiej zaś strony, odpowiednio zewnętrznej wieka, napisane było także wzdłuż trzema wierszami: „Johan. 3. v. 16. 17. (11) Sic Deus dilexit mundum,-ut filium suum unigenitum daret, ut omnis-qui credit in eum, non pereat, sed habeat vitam aeternam." Co znaczy: w Ewangelji według Jana w rozdziale 3. wiersz 16. 17. „Tak Bóg umiłował świat, iż Syna Swojego jednorodzonego dał, ażeby każdy, który wierzy w Niego, nie zginął, ale miał życie wiekuiste."

Na boku wązkim tejże przykrywy umieszczony jest w otoku, czyli raczej wśród tarczy owalnej jakowyś herb niewyraźny, zdaje się przodków Bernarda, którego wszakże co do godeł w nim się znajdujących, ani względem koloru, jakim jest odrobiony, wcale mi nie podano, coby wielce pożądanem było.

Nadmienić tu w końcu winienem, że jeżeliby jakowa osoba tutejsza lub zagraniczna, miała interes archeologiczny lub familijny w rozpatrzeniu bliższem czy to napisów, herbów i t. p na kamieniu i trumnach, przez lat 230 nietknięcie w ziemi spoczywających, takowa powinna się wcześnie zgłosić na miejsce, dążąc lub adresując pismo przez miasto powiatowe Wieluń, gdyż władza miejscowa nalega gwałtownie, ażeby trumny takowe jak najspieszniej głęboko w ziemię napowrót zakopane zostały. Są one złożone w kaplicy na cmentarzu we wsi Czastarach, parafją z Parcic stanowiącej.

Pragnąc następnie wywiązać się z uczynionej obietnicy podania pewnych objaśnień, zastosowanych do czasu spuszczenia w ziemię trumien wzmiankowanych, ośmielam się przywieść, o ile wiadomości tylko starczą, wyświetlenia pewne co do nazw i pochodzenia osób zmarłych, co mogło być przyczyną opuszczenia przez nich (exilium) własnej ojczyzny, w jakim czasie to zajść mogło i w jakiej styczności z nimi, według prawdopodobieństwa, kraina polska zostawała.

---

(1) W skróceniu, czyta się: „domina."

(2) Reomana, czyli prawdopodobnie „Romana." Czyby to oznaczało, że Ludomiła jest rodem chrześcijanka, albo czyby to była nazwa niegdyś Morawji (na kamieniu stoi: mi natale terra Morawa) czyli też błąd prosty, zapewnić nie śmiem. Wyraz następny pisany jest przez skrócenie, zamiast „coniux."

(3) Litera pierwsza duża ozdobna może być uważana za K albo za H. Tenże sam wyraz był zapewne wyryty na kamieniu, który nie właściwie czytaliśmy „Chrisstine."

(4) Czy nie raczej durante?

(5) Tak w odpisie

(6) Powinno być „migravit aetate;" tutaj jest użyty dyftong.

(7) Wskróceniu, zamiast „vinculo."

(8) Wyraz ten na kamieniu mylnie za „peccate" podany, całą myśl tamże zaćmił.

(9) Oznacza rok, jak się z kamienia przekonywamy, w którym Bernard pomnik kamienny, a może i trumnę miedzianą dla żony Ludomiły zrobić kazał.

(10) Powinno być „in novissimo."

(11) Text wiersza 17 zupełnie na trumnie jest pominięty.

Przy braku na ustroniu dzieł heraldycznych wyświetlających herby i rodziny, z Czech tudzież z Morawji początek wywodzące, nic stanowczego o familjach Czertorejskich i Skrobenskich, pod względem zasług ich krajowych, lub posiadanych urzędów i godności powiedzieć nie mogę. Nazwisko Bernarda w trzech odmiennych pisowniach napotykane, takbym wytłomaczył, że miano na trumnie jego Skrbenski, oraz na żoninej Skrbenska mogło być ich najwłaściwszem, którem się sami podpisywali, a które przez nas zapewne wymawiane było Skrobenski, jak to na kamieniu czytamy; że zaś w Polsce przez czas bardzo długi przebywał, co się poniżej wykaże, może go tutaj dla podobieństwa nazwy przepolszczono na Skupenski, którym na trumnie żony jest podany. Ród szlachecki tegoż Bernarda udowodniają: herb na jego trumnie, tudzież do nazwiska przydatek: de Krzisti, czy też a Hrzistie, co może było nazwą zamku albo włości, z których się ród jego wywodził, tak, jak u nas pisali się z Bnina Opolińscy, Boboleccy, Radzewscy, a z Brzezia zaś Lanckorońscy i t. p. Gdzieby wszakże to Krzisti, albo Hrzistie leżało, tego dla niedostatku dzieł specjalnych podręcznych, trudno jest oznaczyć. Małżonka jego Ludomiła Elżbieta była podobnież szlacheckiego pochodzenia, za czem przemawia również herb jej, mający bardzo wielkie podobieństwo do polskiego Rawicza, biorącego według niektórych z Czech swój początek, tudzież miejsce familijne Czartoreja. W takiż sam sposób pisywali się u nas Tarnowscy z Tarnowa, Potoccy z Potoka it. d. Przodkowie jej szczycili się zacniejszym nawet od Bernarda rodem, co dowodzi tejże tytuł Jaśnie Wielmożnej i bardzo prawdopodobna godność baronówny. Kolebką jej była ziemia morawska, a mianowicie Czartorea (12).

(D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Z Madrytu donoszą do *„Ind. belge,"* że rząd hiszpański zamyśla na serjo o zwołaniu kortezów. Jedni utrzymują, że stosowny dekret już jest gotowy i wkrótce zapewne zostanie ogłoszony, inni zaś są przekonania jakoby wybory naznaczone zostały dopiero na początek października. Bądź co bądź rocznica restauracji ma zastać już kraj należycie ukonstytuowany. Takiem przynajmniej jest życzenie króla, który po postawieniu rządu w warunkach zgodnych z konstytucją, ma zamiar objąć naczelne dowództwo nad armją północną. Jako przygotowanie do tego uważać należy zalecone powołanie pod broń 100,000 ludzi. Rząd spodziewa się, że w ciągu miesiąca października lub listopada karliści ze środkowych prowincyj i z Katalonji wypędzeni zostaną, i że podówczas będzie można użyć całych sił na północy, aby karlizmowi w samem jego ognisku zadać stanowczy cios, i że król sam będzie mógł poprowadzić wojska do spodziewanego zwycięztwa.

Dotąd nie mamy objaśnień, w jakim duchu i formie wystąpiły trzy cesarstwa w Stambule, to jest czego żądały, jakie dawały rady Porcie i jakie zapowiadały środki. Co tylko dotąd doniesiono o tem wystąpieniu, jest mniej lub więcej ugruntowanym domysłem. Te domysły tak streścić można: Porta powinna starać się o to, aby powstanie jak najprędzej ucichło, starać się o to więcej przez układy, niż siłą oręża; Porta nie powinna mniemać, że uspokojeniem powstania dopięła celu, ale przez odpowiednie reformy w zarządzie, raz na zawsze (?) usunąć powód podobnych dzisiejszemu wybuchów; jeżeli Porta nie da sobie rychło rady z powstaniem, albo gdyby przytłumianie przybrało charakter okrucieństwa zbyt widoczny, mocarstwa będą zmuszone wziąć w ręce tę sprawę; stąd przypuszczenia o interwencji zbrojnej austrjackiej, któraby zajęła Hercogowinę i Bośnię czasowo, najprzód zaprowadzając pokój w tych prowincjach a następnie pomagając do przeprowadzenia reform.

Porta miała bardzo źle przyjąć radę, że głównym czynnikiem uspokojenia są reformy. Być jednak może, iż jeżeli uwierzy, iż mocarstwa na serjo o interwencji myślą, inne usposobienia objawi. Tureccy mężowie stanu wiedzą, że ich kraj słaby, bardzo słaby, słabszy niż był kiedykolwiek, że ostatnie lat dwadzieścia, a zwłaszcza panowanie Abdul-Azisa, marnotrawstwo sułtana niesłychane, zła administracja, pożyczki nieustające popchnęły bardzo Turcję ku upadkowi. Ale Portę w jej oporze trzymać będzie to przekonanie, że jest konieczną, bo mocarstwa nigdy się nie zgodzą na to, coby na jej miejsce postawić.

(12) Podług Encyklopedji Powszechnej, Czartorejscy z Czartorei, ród szlachecki czeski, wygasły w wieku XVI. Paprocki pisze, że ta familja była pokrewna naszym książętom Czartoryjskim z Czartoryi (czemu byśmy atoli zaprzeczyli). Na Morawji jest wieś Czartorje, lub Czertorje, znana już w roku 1496.

Korrespondencja Redakcji.

P. S. Obywatelowi z pod Wielunia. List Pański z podziękowaniem dla p. K. jako reklama, tylko za uiszczeniem odpowiedniej opłaty zamieszczonym być może.

Kurs Giełdy warszawskiéj.

Dnia **24** sierpnia 1875 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	70	95	40
„ „ „ serji II. „ 100	95	70	95	40
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	93	55	93	25
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	82	10	81	80
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	100	—	99	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	223	—	218	—
„ „ „ „ 1866	223	—	218	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	88	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	75	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	136	75
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols	118	75	118	75
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	101	—	100	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	107	50	106	50

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k. 68 8/9

„ „ „ nowych „ k. 88 1/9

„ „ „ Likwida. „ „ 92 2/9

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	107	77	107	47
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	29	7	27
Paryż: 300 franków 10 d. . . .	87	45	87	15
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	97	35	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m. . . .	—	—	—	—
„ „ „ a vista . .	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód o północy		Księżyca Zachód we dnie	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
27	sierpień	piątek	5	4 r.	6	57 w.	13	53	2	45				
28	„	sobota	5	6 „	6	55 „	13	49	2	49	1	32 r.		
29	„	niedziela	5	7 „	6	53 „	13	46	2	52	2	29 „		
30	„	poniedziałek	5	9 „	6	51 „	13	42	2	56	3	58 „	7	0 w

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.